

PLACÓWKA

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

Adres Redakcji i Administracji

Adresse de la Rédaction
et de l'Administration

47, Avenue Gabriel-Péris
ST. MAUR-DES-FOSSÉS

(Seine)

C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK II. — Nr. 10 (36)

Paryż,

**SOBOTA
SAMEDI**

5

**MARCA
MARS**

1949

CENA
PRIX

15 fr.

Proces który ostrzega

Wielkiej akcji dyplomatycznej Wasyngtonu o zawarciu Paktu Atlantyckiego towarzyszą wielkie polityczne procesy z tej i z tamtej strony żelaznej kurtyny. Procesy te znakomicie popierają akcję Trumania i Achesona, która bardzo potrzebuje czynnej sympatii opinii publicznej po obu stronach Atlantyku. Proces Prymasa Węgier wybitnie już przytłumił wszelkie manifestacje sowieffilskich nastrojów, jakie mogły się przejawiać w pewnych kołach «postępowych chrześcijan» w Europie zachodniej. Proces 15 pastorów w Sofii, również czynnie jak tamten wyrezyserowany, pogłębił jeszcze uczucie oburzenia i obrzydzenia, jakie wywołała sądowa tragifarsa na Węgrzech. Zainteresowanie procesem czeskich generałów i coraz liczniejszymi procesami polskich księży jest oczywiście mniejsze, ale i tam «świat rozpoznaje» tę samą rękę cynicznego reżysera. I trudno nie wzdręgnąć się na myśl, że Bezpieka warszawska poddyktowała jedynemu z oskarżonych księży przyznanie się, iż zapewniał spiskowców o bezgrzeszności zabijania komunistów.

Alę uwagę główną ściga na siebie ciągle jeszcze paryski proces Krawczyński. Sprawozdawcy skardzą się czasem, że rozprawy są nudne. Oczywiście nie codziennie zjawiają się na sali sądowej takie gwiazdy, jak Goriłowa, generał Rudenko, pani Neuman lub groszkowy a pompatyczny «czerwony dziekan» z Canterbury, Johnson. Ale publiczność, ta szeroka publiczność, która czyta sprawozdania z procesu, nie nudzi się wcale. Różne złożyły się na to okoliczności, że proces Krawczyński stał się przelomowym wydarzeniem politycznym: moment wyjątkowego na pięć międzynarodowego, miejsce, jakim jest Paryż, o zdobycie którego walczą zaciekle Moskwa i Waszyngton, wreszcie i sami aktorzy tego procesowego dramatu. Krawczyński, początkowo lekceważony przez adwokatów obrony, którego uważano za niezdolnego do napisania słynnej książki noszącej jego podpis, okazał się szermierzem nie na zwykłą miarę bojowym, odważnym, inteligentnym. «Gdzie jest Pański rosyjski rękopis?» — pyta, i obrócił z triumfem w przekonaniu, że Krawczyński nie potrafi go wykazać. «Gdzie jest Pańska fabryka, o której Pan pisze, że był jej dyrektorem?» «Kto Pana widział na studiach, o których Pan pisze w swej książce?» Na wszystkie te pytania zapalczywi oskarżyciele, Wurmser i Nordman (nawiasowo: obaj żydzi) otrzymali już odpowiedzi, które z ich stanowiska trudno nie nazwać zadawalającymi, ale które już zdecydowały o moralnym i politycznym wyniku procesu.

Wagę rozpraw paryskich podniosły wysoko także Sowiety, które wierząc, że Krawczyński zostanie pogrążony, przysłały jako świadków eks-żone Krawczyński i generała Rudenka. Ten ostatni, w mundurze, z orderami, z adiutantem, działając jakby w misji urzędowej, był pewny, że zdecydowanie o wyniku rozpraw, gdy imieniem Moskwy nazwie Krawczyńskiego zdrajcą. W istocie — twierdzą to wszyscy obecni — zaangażował autorytet Moskwy na to, by go ośmieszyć. Ośmieszyli się także wszyscy — rosyjscy i europejscy — świadkowie obrony, którzy — zamiast rzeczowo zbijać oskarżenia Krawczyński albo go obrzucać obelgami albo bezpodstawnie odmawiać mu autorstwa książki albo wygłupiali się w pochwałach na cześć Stalina i Sowietów. Co powiedziec o tym 79-letnim Johnsonie, którego kiedyś, jako gorliwego

CO Z RZĄDEM?

Powstały w dniu 5 lutego b. r. kryzys rządowy w Londynie, jakkolwiek nie wywołał żywszego zainteresowania w opinii polskiej, to jednak spowodował szereg głosów dziennikarskich i notatek prasowych.

Nieście jednak i tendencyjne informowanie przez niektóre pisma, powoduje jedynie zamieszanie i nie wnosi niczego pozytywnego w tej, tak niezmiernie trudnej, sytuacji.

Wstrzymyaliśmy się w naszym tygodniku dotychczas od zajmowania stanowiska i komentarzy w sprawie przesilenia, wychodząc z założenia, że należy poczekać do chwili utworzenia nowego rządu. Skoro wreszcie, przewlekłe bo już okres miesiąca sięgające przesilenie, dobiega końca, a nowy rząd zostanie lada dzień powołany, możemy swobodnie rzucić okiem na przemiany, jakie się w polskim kierownictwie politycznym dokonują.

Rząd Bora-Komorowskiego nie był niewątpliwie pełną reprezentacją polskiej polityki, i co jest też bezsporne, pomimo szerokich i rzeźliwych zabiegów, nie udało się w okresie 19-miesięcznym wprowadzić w jego skład wszystkich poważnych stronniaków politycznych. Stąd w pewnych kołach piśmukowskich powstała myśl rozbitcia nawet jego obecnej podstawy, aby na to miejsce wprowadzić tzw. osobistości i reprezentantów organizacji społecznych. Wiemy dob-

rze, jakimi sposobami pewne grupki uplasowały się w zarządkach organizacji społecznych, czy to fałszywą geografiami wyborczą, czy też na podstawie po prostu mianowania, jak to było u początków formowania stowarzyszeń samopomocy kombatantów.

Główna więc walka szła i idzie w tym kierunku, aby przy zastoso-owaniu starych metod odsunąć stronniactwa od wpływu. Nie potrzebujemy się tu rozprawić z tą śmieszną i naiwną «koncepcją». Żadne państwo nie zna rządu organizacji społecznych, i żadne kierownictwo polityczne z prawdziwego zdarzenia nie może przyjąć tezy o prowadzeniu polityki narodowej w oparciu o przypadkowy przekrój emigracyjny.

Nowy rząd R. P. tworzy premier Bór-Komorowski, wysunięty przez Stronniactwo Pracy i poparty na tym stanowisku przez Stronniactwo Narodowe. Z prawdziwą jednak przykrością musimy zanotować fakt jednostronnego zaangażowania się Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej p. Augusta Zaleskiego, który w liście nominacyjnym do premiera Bora-Komorowskiego, «przypomina, iż dążeniem» Jego «było i jest jak największe rozszerzenie podstawy politycznej rządu przez powołanie do udziału w nim możliwie największej ilości stronniaków oraz organizacji społecznych stojących na gruncie niepodległości i całości Rzeczypospolitej Polskiej oraz legalizmu». Dzi-

wi nas takie stanowisko Prezydenta R. P. świadczące o Jego angażowaniu się po stronie pewnych czynników. Niespotykana też jest do dotychczas forma, gdy Prezydent określa mianowanemu premierowi, jaki ma rząd powołać i aby to swoje stanowisko formułował listem. Tym nie mniej musimy jeszcze zanotować fakt, że z grona tych właśnie czynników, po których stronie prezydent R. P. się angażuje, płyną wszelkie hańbne posunięcia, zwłaszcza finansowe, które krótko mówiąc, podcinają legalizm i uniemożliwiają zjednoczenie wszystkich Polaków.

Dążenie do obalenia politycznej podstawy rządu nie było zresztą tajemnicą w chwili rozpoczęcia przesilenia. Nikt nam jednak nie wytłumaczył, skąd się wzięła wiadomość w radio, w prasie francuskiej («Le Monde» i «Figaro» z 7. 2. br.) i belgijskiej o powierzeniu misji tworzenia rządu p. Tomaszewskiemu? Możeby p. Pragier taki drobny szczegół wyjaśnić. Jak widzimy z tego, intrzyga była gotowa, a w tajemniczeni mówią nawet, że była już ułożona lista rządu, obejmująca owe, dzisiaj mityczne już «osobistości».

Samo wywołanie kryzysu zostało przez niektóre pisma, opierające się na t. zw. źródłowych informacjach z Londynu, przedstawione fałszywie. Wiadomo nam jest, że dwaj ministrowie Stronniactwa Pracy, pp. Kuśnierz i Sopiecki, podali się do dymisji, motywuując swój krok żądaniem rozszerzenia podstawy politycznej rządu. Wiadomo nam też jest, że na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 5 lutego b. r. minister Pragier, ku zdumieniu całego rządu, zgłosił wniosek nagły o realizowanie dekretu o powołaniu Rady Narodowej i że wniosek ten został przez Radę Ministrów odrzucony również głosami ministrów Stronniactwa Pracy. P. Pragier oświadczył wówczas, że w związku z przewidywaną zmianą podstawy politycznej rządu, dołącza się do dymisji ministrów Stronniactwa Pracy. Na pakiet więc podstawie te «źródłowe» informacje i komunikaty twierdziły, że kryzys rządowy powstał z powodu niepowołania Rady Narodowej? Wiemy, że pewnym czynnikiem zależało na tym, aby wywołać kryzys z powodu Rady Narodowej, ale powiedzmy od razu że im to nie wystarczy.

Powołanie Rady Narodowej uważamy za rzecz konieczną i pilną i o tym nie trzeba nikogo przekonywać. Nie wydaje nam się jednak, aby powołanie Rady mogło nastąpić przed osiągnięciem pełnego porozumienia między głównymi ruchami politycznymi. Wiemy, że o tym nie chcą słyszeć różne społeczne i biurokratyczne fikcje, którym się wydaje, że zbiorą w Radzie Narodowej swój jarmark i że stamtąd będą wodziły za nos, Prezydenta, Rząd i stronniactwo polityczne.

W wyniku obecnego przesilenia może i powinien powstać rząd, który będzie kontynuował *niezależną politykę polską*. Ale zdajmy sobie z tego sprawę, że skład jego nie może w niczym hamować osiągnięcia pełnego porozumienia *tak potrzebnego dla jednolitej polskiej działalności*. Mamy nadzieję, że premier Bór-Komorowski taki właśnie rząd powoła.

S.A.S.

W dniu 2 marca b. r. premier Bór-Komorowski miał przedstawić Prezydentowi R. P. p. A. Zaleskiemu listę nowego Rządu.

Jak nas informują, w skład Rządu mają wejść: Premier — Bór-Komorowski; pp. Berezowski i Folkierski ze Stronniactwa Narodowego; pp. Kuśnierz i Kuzik ze Str. Pracy; p. Wierzbiański z NID'u; p. Rozański, prezes Zjednoczenia Uchodźstwa Wojennego w Anglii; oraz p. Sokolowski jako kierownik Min. Spraw Zagranicznych.

Przegląd wydarzeń we Francji

Thorez przed parlamentem

Wystąpienie sekretarza generalnego francuskiej partii komunistycznej, o którym pisaliśmy tydzień temu, wywołało zrozumiałe echo w prasie, opinii i parlamencie francuskim. Zgromadzenie Narodowe, wysłuchawszy Thoreza, uchwaliło uchwałę, mówiącą m. in. co następuje:

«Zgromadzenie Narodowe... przyjmuje do wiadomości fakt, że partia komunistyczna chce, by w razie konfliktu między Francją a pewnym obcym mocarstwem, naród francuski nie stawiał żadnego oporu najeźdźcy, a nawet by z nim kollaborował — p. Maurice Thorez oświadczył bowiem zgóry, że każdy kraj walczący z owym mocarstwem winien być uważany z zasady za napastnika; «Uznaje to twierdzenie za zniewagę dla patriotów, którzy z narażeniem własności i życia walczyli z okupantami; «Wyraża zaufanie rządowi — którego oświadczenie przyjmuje do wiadomości — wzywając go do obrony niepodległości państwowej i zastosowania prawa».

Reakcja rządu

Zastosowanie prawa znalazło już wyraz w przekazaniu sądom sprawy oszo- pism komunistycznych, których artykuły nawoływały wojsko do nieposłuszeństwa. Władze sądowe zażądały zdjąć netykalności poselskiej z deputowanych Cachina, naczelnego redaktora «Humanite» i Florimond Bonte'a, naczelnego redaktora «France d'Abord», a podobne żądanie ma również być wysunięte w stosunku do Thoreza.

Prasa francuska głowi się nad pobudkami, jakimi się kierował Thorez, składając swe oświadczenie. Uważa się, że była to ze strony Sowietów ostateczna próba «odstraszenia» Ameryki od paktu atlantyckiego. Opinie takie wyraził premier Queuille w deklaracji, złożonej w agencji United Press, nazywając wystąpienie Thoreza «sabotażem politycznym». Podkreślając znaczenie paktu atlantyckiego, p. Queuille oświadczył, że: «Stany Zjednoczone nie powinny pozwolić, by Francja i Europa zachodnia stały się ofiarą rosyjskiego najazdu, tak jak poprzednio były ofiarą najazdu niemieckiego».

Afera szpiegowska

Niezależnie od dochodzeń przeciw komunistycznym przywódcom, policja i władze wojskowe dokonały szeregu aresztowań wśród komunistycznych dziennikarzy i oficerów, mianowanych w okresie, kiedy jeszcze komuniści byli w rządzie, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz «jednego z macarstw obcych».

Aresztowany został pod zarzutem zbiegania tajnych wiadomości, dotychczasowy obronny narodowej, Jacques Friedland, dziennikarz z «Regards», który — przypomniamy — zamieszkiwał w swoim czasie w tym piśmie paskiwł o Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu. Zaarestowani zostali również pod tym samym zarzutem Pierre Julin z «Regards» i Robert Pemilliant z «France d'Abord». W wyniku przesłuchania aresztowanych, żandarmeria wojskowa dokonała aresztowania mjr. Teuliera, b. szefa bezpieczeństwa w ministerstwie lotnictwa jeszcze za czasów p. Tillon, oskarżonego o przekazywanie tajnych dokumentów atache wojskowemu, oraz kapłanemu Azema. Obydają są komunistami.

Opinia publiczna, wzburzona tymi wydarzeniami, domaga się ścisłości do najwyższych szczebli komunistycznej 5-tej kolumny we Francji.

«Nie osiągnięto skutku, pisze p. Pado w «L'Aurore» (28. 2.), jeżeli się nie zabierze z całą stanowczością do przy- wódców».

«Przywódcy — to te osobistości, które co pewien czas przybywają z Moskwy pod pokrywką wiz dyplomatycznych po- to, aby, jak można się tego domyślać, daw- wać ostateczne rozkazy».

«Przywódcy — to ci, którzy stoją na czele francuskiej partii komunistycznej i podejmują się zadania, jakiego nie pod- jął się poprzednio Froissard (kollabora- cjoista — przyp. Red.). To ci, którzy uzgadniają akcję w każdym porcie, w ka- żdej fabryce».

«W okresie politycznego szaleństwa, Francja postawiła niektórych z tych lu- dzi na czele naszego przemysłu zbroje- niczego, naszej obrony».

«Wie on teraz, że ludzie ci stoją na czele zdrady».

Ładoś skarży «Placówkę»

W nr. 23 naszego pisma z dn. 4. 12 1948 podaliśmy za Polską Agencją Tele- graficzną wyjątkiem polskich miarodaj- nych kół politycznych w sprawie p. Łado- sia, aresztowanego przez władze fran- cuskie pod zarzutem nadużyć dewizowych. W związku z tą notatką p. Ładoś wniósł skargę sądową przeciw naszemu piśmie. Termin rozprawy został wyznaczony na 26 kwietnia br.

Wrzenie na Bałkanach

Ostatnie miesiące przyniosły nowe, do- niosłe wydarzenia w polityce zagranicznej Jugosławii, rządzonej przez reżim Tita. Jest rzeczą oczywistą, że pomimo wszel- kich pozorów utrzymania wspólnej linii polityki zagranicznej i komunistycznej — ustroju wewnętrznego w Jugosławii — rozdziału pomiędzy Moskwą a Belgradem pogłębia się. W roku 1949 zarysował się wyraźny zwrot polityki gospodarczej Ju- gosławii, oraz według wszelkich danych, zmiany w «rządzie» partyzantów greckich również związane są z wpływami «her- zji» Jugosłowiańskiej wśród jego człon- ków.

Rozdział na polu gospodarczym — pomimo oficjalnego utrzymania stosun- ków handlowych pomiędzy Jugoslawią a krajami Kominformu — rozpoznać się już w r. 1948. Umowy na rok 1949 wykazu- ją już zdecydowane zmniejszenie współ- pracy gospodarczej — wymiana z ZSRR obniżona została do 1/8 poziomu z roku 1948, Polska i Czechosłowacja pójdą za- pewne za tym przykładem. Jugosławia jest krajem na ogół samowystarczalnym, jednak pięcioletni plan rozwojowy prze- mysłu, który przewiduje zwiększenie pro- duktów ponad 300% przed wojennego po- ziomu, wymaga netykalnej stałej dostawy ropy i węgla, ale również importu ma- szyn. Tymczasem Jugosławia nie została przyjęta do Rady Gospodarowej Europy Wschodniej — tak więc nadzieje na otrzy- manie stamtąd potrzebnych artykułów roz- wiły się prawie zupełnie. Rząd Jugosła- wiański, zdając sobie sprawę z zaostrza- jącej się blokady gospodarczej na Wschodzie, stara się nawiązać stosunki handlo- we z Zachodem. Szereg umów gospodar- czych zostało już zawartych — o ile jed- nak sytuacja nie ulegnie zmianie — ocze- kiwać należy dalszego zbliżenia Jugosła- wii do państw, objętych planem Marshalla.

Jednocześnie nowe wypadki na polu po- litycznym potwierdzają wzrastające na- pięcie w szeregach komunistycznych. U- sunięcie przywódcy partyzantów greckich «generata» Markosa ze stanowiska premie- ra «rządu wolnej Grecji» i mianowanie na jego miejsce wysłużonego agenta Mo- skwy, Joannidesa, świadczy o wzroście nacjonalistycznych wpływów Tita wśród komunistów greckich.

Wszystkie te wypadki zdają się po- twierdzać tezę, że istotnym powodem wy- łamania się Jugosławii były różnice po- glądów pomiędzy poszczególnymi przy- wódcami komunistycznymi — szczególnie między Tito a wodzem komunistów bu- łgarskich, Dymitrowem, co do planu zorga- nizowania pod wpływem Rosji Sowieckiej unii państw bałkańskich.

Idea unii bałkańskiej, a w szczególno- ści unii południowych Słowian nie jest nowa. Unia ta objąć ma cały półwysep bałkański, o ogólnej ilości 30 milionów mieszkańców. Różnice istniejące pomię- dzy tymi krajami, wyrosłe na przestrzeni długich lat politycznego niepokój, dopro- wadziły do silnych antagonizmów o pod- kładzie narodowym i religijnym. Antago- nizmy te nie pozwalają narodom tym o-

biektywnie podejść do zagadnienia wspól- nego związku, przeciwnie, każdy z nich myśli wyłącznie o własnym interesie i dą- ży do zapewnienia sobie przewagi w o- bszarze realizowanej idei. Idea ta została oze- słowiona zrealizowane przez stworzenie państwa Jugosłowiańskiego (państwa po- łudniowych Słowian), obejmującego Ser- bie, Chorwację, Słowację, Montenegro i część Macedonii. Tak więc niezależnie zo- stały tylko Bułgaria, obejmująca część Macedonii zwaną Pirin, Grecja z przyła- żoną częścią Macedonii Aegean, oraz Al- bania.

Dojście do władzy komunistów w roku 1944 we wszystkich tych krajach, za wy- jątkiem Grecji, spowodowało zbliżenie się tych państw i odnowienie planów zawar- cia federacji bałkańskiej. W imieniu Gre- cji występował komunistów greckoj, wal- czący z rządem, a popierani wydajnie przez resztę krajów bałkańskich. Przygo- towania do realizacji tych zamierzeń po- stepowały naprzód — Macedończycy za- równo w Jugosławii jak i w Bułgarii o- trzymali daleko idący sam rząd, przygo- towującej grunt pod stworzenie niepodleg- łej republiki macedońskiej.

Na przeszkodzie jednak realizacji tego planu stanęły różnice, jakie zarysowały się w samej koncepcji unii pomiędzy Ti- to i Dymitrowem. Tito pagnął federacji, w której Jugosławia, obejmująca sześć republik, p o z o s t a t b y w sposób ściślejszym związkiem i w ten sposób zapewniłaby sobie przewagę nad pozosta- łymi partnerami. Dymitrow dążył raczej do federacji opartej na zasadzie indywidu- alnego wejścia doń poszczególnych re- publik i uzyskania przewagi dla najści- ślejszej z nich Bułgarii. W planach Dymitrowa leżało osłabienie Serbii — nawet przez oderwanie od niej pewnych tere- nów i przyłączenia ich do Albanii (pro- wincja Kosowa) i Węgier (Vojvodina). W ten sposób zapewniałoby sobie prze- wagę ludności i wpływów w Moskwie, gdzie Tito nigdy nie był uważany za pewne- go — utworzone zostałyby państwo, znaj- dujące się pod przewagą bułgarską, roz- cinające się od Morza Czarnego aż po Alpy. Federacja ta, kierująca działaniami by ich skutecznie poprzeć, obalił prawo- wity rząd grecki i podporządkował sobie również ten kraj.

Rebelia Tita wstrzymała urzeczywist- nienie tych planów. Trudno powiedzieć, jak sytuacja ułoży się dalej; chwytli- wy wyjdzie się, że reżim Tita dość mocno trzyma rządu w Jugosławii. Nie wiadomo jednak, jaka taktykę zastosuje Rosja w przyszłości; czy nadal będzie starała się ostatecznie pozycje Jugosławii nie wciąga- jącej się bezpośrednio w jej sprawy, czy też pewnego dnia, gdy wszystkie przygo- towania będą już gotowe, uderzy, aby o- bałić buntujących się komunistów ju- gosłowiańskich. Jedno jest pewne: Bałkany za- jęte stały się widownią poważnej rozgry- wki politycznej, która wkrótce przy- nieść musi nowe wydarzenia.
Krzyżstof LACHOCKI.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O czym piszą inni

Budowa jedności europejskiej

Jeżeli się śledzi uważnie przebieg rozmaitych rokowań, toczących się w rozmaitych punktach globu, nie można nie dojść do wniosku, że pomimo różnic dzielących tu i ówdzie partnerów, pomimo za dawnionych i poważnych nawet sprzeczności interesów narodowych, pomimo niestychanie intensywnej kontrakcji sowieckiej, budowa jedności europejskiej stała, choć powoli, posuwa się naprzód.

Co więcej, wydaje się, że budowa ta wybita się stanowczo na czoło wydarzeń międzynarodowych i że stanowi, po przesunięciu spraw wschodnio-azjatyckich na drugi plan, główny przedmiot trosk polityki amerykańskiej. Nie można oprzeć się wrażeniu, że Stany Zjednoczone potraktowały zagrożenie Wschodniej Azji przez komunizm za pewnego rodzaju dywersję i że dają do zrozumienia, iż dywersja ta nie odwiedzie ich od realizacji głównego obecnie celu ich polityki: oparcia amerykańskiego systemu bezpieczeństwa na bezpieczeństwie Europy zachodniej.

Powolne rokowania nad paktem atlantyckim względnie niektórymi jego sformułowaniami dotyczącymi wojskowej interwencji Stanów, zmierzają ku końcowi, a tekst paktu zmodyfikowany w myśl życzeń senackiej komisji spraw zagranicznych, został przedłożony państwowemu zainteresowanemu dla ostatecznej redakcji.

Zapewnienie prez. Trumana, że pomoc gospodarcza Ameryki dla państw europejskich trwać będzie tak długo, jak długo będzie potrzebna, stanowi jeszcze jeden dowód wagi, jaką przypisują Stany do utrzymania zachodnio-europejskiego przedmurza cywilizacji.

Kongres w Brukseli

Z sympatią też wita Ameryka kongres ruchu jedności europejskiej, który się odbył w Brukseli. Ruch ten, choć powstały z inicjatywy prywatnej, ma już dziś poparcie oficjalne wielu rządów europejskich.

Uchwała kongresu, zmierzająca do utworzenia parlamentu europejskiego, złożonego z delegatów, wybranych przez parlamenty poszczególne krajów, świadczy o tym, jak daleko posunęło się w opinii zachodnio-europejskiej przekonanie o konieczności utworzenia europejskiego organizmu nadrzędnego, obejmującego od państw część ich suwerenności. W obliczu niebezpieczeństwa całkowitej utraty suwerenności, rezygnacja z tej części nie wydaje się zbyt wielką ceną.

Znamienna jest również uchwała kongresu brukselskiego, powołująca do przyszłego parlamentu europejskiego także przebywających na Zachodzie przedstawicieli narodów ujarzmionych przez Sowietów. Świadczy ona, że ruch jedności europejskiej nie zasklepia się w obecnych granicach zasięgu europejskiego porządku politycznego i organizacyjnego, ale że stawia sobie za cel zjednoczenie wszystkich narodów europejskich, po uwolnieniu tych, które teraz znajdują się w sowieckim jarzmie.

Sprawy niemieckie

Główną trudnością w budowie jedności europejskiej jest także umieszczenie w niej Niemiec, by jedności tej nie rozsadziły od wewnątrz, lub nie postużyły się nią dla zdobycia supremacji w Europie.

Francuski punkt widzenia, przedstawiony przez p. Schumana na sesji francuskiego senatu, a polegający na nadaniu Niemcom ustroju federacyjnego oraz na utrzymaniu w nich stałej kontroli alianckiej w zakresie gospodarki, prasy i radia, zyskał poparcie W. Brytanii. Opony są natomiast ze strony amerykańskiej. Dlatego (nieznane są jeszcze w chwili, gdy to piszemy, warunki porozumienia trzech głównowodzących alianckich co do projektu konstytucji niemieckiej, uchwalonego w Bonn) tak wielkie zainteresowanie budzi sprawa następstwa po gen. Clay'u, który podał się do dymisji i pogłoski, że następcą tym ma być gen. Clark, uchodzący za zwolennika „złagodzenia” polityki amerykańskiej w stosunku do Niemiec.

Sprawa traktatu z Austrią posiada w stosunku do problemu Niemiec znaczenie drugorzędne i sprawa wada się w tej chwili tylko do sporu granicznego między Austrią a Jugosławią. Sporu tego naskutek

bardzo stanowczych a sprzecznych stanowisk delegatów Austrii — Grubera i Jugostawii — Beblera, nie udało się dotąd przedstawić „Wielkiej Czwórki” w Londynie zatwierdzić. Brak jakiegokolwiek inicjatywy w tej sprawie ze strony delegata Rosji zastępuje na podkreślenie.

Kontrofensywa sowiecka

Cały wysiłek dyplomacji sowieckiej, a nawet rządów satelickich, skoncentrowany jest natomiast na sprawie jedności europejskiej. Do akcji tej zmobilizowano wszystkie partie komunistyczne zachodniej Europy. Głośna deklaracja p. Thoreza, przyrzekająca współpracę komunistów z ewentualnie wkraczającymi na teren Francji wojskami sowieckimi, a zrobiona w przeddzień wyborów kantonalnych, podobne deklaracje pp. Togliattiego i Grotewolta świadczy o rozmiaarach i doniosłości tej akcji między narodowej, dla której Sowiety nie wahały się poświęcić wewnętrznych, propagandowych czy wyborczych interesów partii komunistycznych.

Drugim przejawem ofensywy sowieckiej (nie licząc już stałej walki z planem Marshall'a i propagandy pacyfistycznej, żądającej „pokoju za wszelką cenę”) jest nacisk na państwa skandynawskie, które wejść mają niebawem do unii europejskiej i skłaniają się coraz bardziej ku paktowi atlantyckiemu, nie wyłączać nawet Szwecji, zachowując dotąd stanowisko neutralne. Zdumiewające wystąpienie przedstawicieli p. Bieruta w stolicach skandynawskich (uczynione za pośrednictwem agencji prasowej — forma bardzo teraz modna), żądających „w imieniu Polski” neutralności państw nadbałtyckich (sowieckie „mare nostrum”), choć jest przystawowym nastawianiem nogi przez żabę, świadczy jednak, że Sowiety nie za niedbują żadnej broni dyplomatycznej, nawet najbardziej mizernej.

Kontrofensywa sowiecka, jak do tej pory, nie dała rezultatu. Nie powiodły się burdy komunistyczne w Brukseli, wymierzone przeciw kongresowi jedności europejskiej, a rząd francuski wystąpił bardzo energicznie przeciw sowieckiej piątce tej kolumnie. Nacisk na Skandynawię da, jak się zdaje, skutek odwrotny od zamierzonego — świadczy o tym choćby opór Finlandii, gdzie mimo ataków komunistycznych, nie doszło do przesilenia rządowego.

Szale powodzenia w „zimnej wojnie”, przechylone niedawno sukcesem komunistycznym w Chinach na korzyść Sowietów, zaczęły się wyrównywać.

Rozejm egipsko-izraelski

Rokowania na wyspie Rodos zakończyły się zawarciem rozejmu między państwem Izraela a Egiptem. Rozejm ten kładzie kres walkom w pustyni Negew. Wszczęty się obecnie pertraktacja między Izraelem a innymi państwami arabskimi.

„Gen.” Zawadzki — ministrem od przesiedleń?

Ludowcowe „Jutro Polski”, w artykule Daniela Pielu twierdzi, że Moskwa przygotowuje w krajach satelickich akcję masowego przesiedlenia elementów niepowiernych:

«Jak słychać, odkomenderowano do tych zadań najpewniejszych polityków, którzy podobnie jak b. wojewoda śląsko-dąbrowski, „gen.” Aleksander Zawadzki w Polsce, mają zająć się w innych państwach kominformowskich przygotowaniem i przyszłym wykonaniem przesiedleń».

«Gen.» A. Zawadzki jest w tej chwili oficjalnie wicepremierem kremlińskiego rządu w Warszawie, sekretarzem PZPR, ale nieoficjalnie mianowany został „ministrem” od spraw przesiedlenia Polaków w głąb ZSRR i „ministrem” dalszej sowietyzacji Polski».

«Gen.» Zawadzki dostał się przed wojną za nie dość wydatną akcję w Hiszpanii, do łagru sowieckiego, skąd wydostał się dopiero po napisaniu broszury „Jak skomunizować Polskę?” Będzie teraz usiłował wykazać się większą wydajnością swej pracy. Ale czy starczy mu czasu?

«Jutro Polski» uważa ostatnie doniesienia warszawskie o działalności podziemia i o planowanych przez AK zamachach za zbrodniczą, na zimno kalkulowaną prowokację, która ma służyć za pokrywę dla niszczenia aktywniejszych elementów w kraju.

Czy partie są równe?

Londyńska „Trybuna”, organ powstałego na emigracji NID'u (Niepodległość i Demokracja) domaga się „przestrzeżenia zasady równości” w odniesieniu do wszystkich stronnictw, zrównno tych, które w kraju przed wojną już istniały, jak i tych, które powstały teraz dopiero, na emigracji. Nie można bowiem — pisze — stwierdzić obecnie siły stronnictwa zapomocą wyborów w wolnym kraju.

«domaganie się specjalnych uprawnień politycznych w oparciu o tytuły historyczne nie jest zgodne z praktyką demokratyczną».

Istotnie, siły liczebnej stronnictw w kraju obecnie stwierdzić nie można, ale to przynajmniej nie ulega wątpliwości, że jeśli o owe stare, historyczne partie chodzi, to one w każdym razie istnieją, podczas gdy o partiach nowych, powołanych do życia na uchodźcwie, tego powiedzieć nie można. Kraj o tych ostatnich nawet nie wie.

Prawdą jest to, co pisze „Trybuna” o dużych zmianach gospodarczych i politycznych, jakie zaszły w kraju. Ale jest to właśnie cechą stronnictw wielkich i długo istniejących, że wyrażają nie przemijające nastroje i aktualne potrzeby, ale pewne stałe, ideowe, moralne i polityczne dążenia poważnych odłamów narodu. Umieją też one dostosować się do zaszłych przemian i nimi kierować.

Angielska partia konserwatywna istnieje od 250 lat. W ciągu tego okresu Anglia przeszła ogromne przemiany i to nie tylko polityczne i gospodarcze. Ale choć konserwatyści dzisiejsi mają pro-

gram niepodobny np. do programu torysów Jerzego III, którzy zwalczali buntujące się Stany Zjednoczone lub Rewolucję Francuską, to jednak nawet w ciągu tak długiego okresu utrzymała się w nich pewna ogólna orientacja ideowo-polityczna, można nawet powiedzieć: cywilizacyjna. Podobnie w Polsce Str. Narodowe PPS, Str. Lud. działały w okresie zaborczym według innego, a w okresie państwowym znów według innego programu, nie tracąc przez to wcale swej wyraznej indywidualności. Czyż można przypuścić, że np. narodowcy dzisiejsi w kraju, pod wpływem za szłych przemian, stali się komunistami? Oczywiście będą oni usiłowali, podobnie jak i my, gdy zabór obcy minie, przystosować swój program do zmieniającej się sytuacji. Ale ich orientacja zasadnicza, ich nastawienie ideowe — pozostało i pozostanie niezmienione. Wiek o tym dobrze — przede wszystkim — Bezpieka...

Więc właśnie dlatego, że w drodze wyborów nie można stwierdzić dzisiaj zmian, jakie zaszły w rozkładzie sił partyjnych w kraju, — trzeba oprzeć się na znanym stanie przedwojennym, a nie budować wiele na przypadkowym składzie emigracji i na jej przypadkowych, przemijających (wraz z emigracją) formacjach politycznych.

Przeciw niewolnictwu w Sowietach

Rada dla spraw gospodarczych i społecznych ONZ wszczęła za inicjatywą amerykańskich syndykatów akcję, mającą na celu zbadanie systemu niewolnictwa, jaki stosują Sowiety w swoich obozach przymusowej pracy, tak dobrze znanych dziesiątkom tysięcy Polaków. Oni też, ci polscy deportowani, mogliby dostarczyć najpełniejszych i najciekawszych o tych obozach informacji. Zgłosił się już krakowski dziennikarz, p. Anatol Krakowiecki (Londyn) listem, w którym m. in. pisze:

«Aresztowany 7. 10. 1939 na ziemiach polskich i na ziemiach polskich sądzony, zostałem skazany na trzy lata «obozów pracy» i «trzy lata zawiązania w prawach» (w praktyce: sześć lat) za usiłowanie przejścia granicy». Aresztowany zostałem o 140 km. od granicy; po rosysku nie umiałem; byłem przestuchiwany i sądzony bez tłumacza i bez (oczywiście) adwokata».

Siedziałem w czterech więzieniach w każdym słysząc od oficjalnych czynników: «U nas więzien nie ma: Byłem w obozie dwóch lat więzien na Kołymie, gdzie mróz dochodził do minus 72 stopni Celsjusza. Patrzyłem na śmierć kilku ludzi, widziałem palające kadłuby ludzkie, z odmarzniętymi członkami. Widziałem niewystawianą głęź niewolnika sowieckiego. Gasił kto mnie na skutek t. zw. «szoku termicznego» Rosjanie, Ukraińcy, Grecy, Turcy, Kozaacy, Lotysze, Gruzini, Żydzi, Turkmeni, Uzbeki, Rumuni, Polacy, Węgry, a nawet Hiszpanie. W dniu mojego uwolnienia, musiałem ludziom kilku onajmniej narodowości przysiąc, że będę wolny i ich wolność i wolą o karę za ich niewolniczą śmierć w bezgranicznym poniżeniu. Dziś i oni nie żyją — prawie nikt nie uchołdził żywy z Kołymy; tam wszystkich pochłania «biała krematorium». Tyle, że ciała ich nie są zmienione w proch, lecz w lód».

Może wreszcie świat pozna straszliwą prawdę o tym niewolnict-

wie, w którym dziś utrzymuje się podobno 14 milionów ludzi! I może wreszcie odezwie się protest świata cywilizowanego przeciw nikczemności, dotąd równie starannie przemilczanej, jak tyle innych zbrodni sowieckich!

Proces kardynała wpływa na politykę.

Szwajcarskie pismo «Die Tat» donosi z Waszyngtonu:

«Departament Stanu otrzymał podczas procesu kard. Mindszenty 11 tys. listów z żądaniem interwencji. Anna Roosevelt, która wraz z matką omawia w radio aktualne problemy i zasadniczo jest za kompromisem z Rosją, popęła proces najgwałtowniej. Odetchnęli wszyscy, którzy obawiali się, że Truman weźmie prosowecki kurs».

Proces ten bardziej wpłynął na napięcie między Zachodem a Wschodem, niż wyobrażali sobie bolszewicy w Budapeszcie. Sądził, że zeznanie kardynała skompromituje go w oczach Zachodu; w rzeczywistości zrobiły z niego mężennik».

Za dużo skandali zważyło się teraz na Sowiety: proces Krawcenki; proces 15 pastorów w Sofii; proces prymasa węgierskiego; afera szpiegowska komunistów francuskich. Nam, Polakom nie wierzył świat, odurzony kłamliwymi panegirykami na cześć Sowietów. Musi wierzyć faktom.

Polacy

w Ruchu Europejskim

W Brukseli obraduje Międzynarodowa Rada Ruchu Europejskiego, na czele której stoją Churchill, Spaak, Blum i De Gasperi. Do Ruchu należą także delegacje narodów z poza żelaznej kurtyny.

«W Ruchu — pisze p. Rojek w «Dzienniku Polskim» — powinien być też reprezentowany naród polski, jeden z najbardziej zasłużonych w walce o zasady cywilizacji europejskiej. Naturalnie, powinna to być reprezentacja odpowiadająca politycznemu obliczu społeczności polskiej, a nie dobrana przypadkowo lub dowolnie. Powinno to rozumieć zarówno sam organizatorzy, jak też i przywódcy polityczni polscy».

Niestety, z tą reprezentacją nie jest dobrze. Uzyskaliśmy prawo do wysłania dwóch tylko delegatów, gdy inne narodowości wysyłały po trzech (a to z tej podobno racji, że w Komitecie Wykonawczym zasiada już jako sekretarz, Polak, p. Józef Rettinger, którego jednak żadna organizacja polska nie wybięrała). Wyjechali więc do Brukseli b. minister Raczyński i Ciółkosz (PPS). Nie posiadają oni jednak charakteru delegacji polskiej emigracji czy polskiej Rady dla Unii Europejskiej, gdyż nie zostali przez żadne zbiorowe ciało wybrani. Zaproszono ich osobicie do Brukseli, więc pojedechali. Żadne stronnictwo polityczne nie uznaje chyba obu tych panów za swych przedstawicieli. Oczywiście ubolewać należy, że i w tej sprawie nie ma porozumienia w obozie polskim.

ŻĄDAJOCIE

„P L A C Ó W K I”

W KIOSKACH

(9) Spotkania z Mickiewiczem

4 kwietnia.
Byliśmy z pożegnaniem u pp. Adamów. Kiedy rozmawiałam z panią domu, zaanonsowali hr. P. Był to młody chłopiec, ubrany jak lalka, z monoklem w oku, z miną dość niemądram i arogancką. Pani Adamowa, otworzywszy drzwi do przyległego pokoju, zawołała dość głośno i sucho: «Adamie, masz gościa, który ci się chce przedstawić». Wyszłam po chwili poeta i przeciągłym wzrokiem objął swoje vis-a-vis. «Pozwoli SzPan ze mną się zaprezentują, jestem hr. P.».

«Z Królestwa czy z Galicji?» — Uchował Boże, ja z Księstwa, z tych dobrych, prawdziwych hr. P., spędziłem zimę w Paryżu, poznałem całe towarzystwo z faubourg St-Germain, wszystkie zabawy od Tuilerii do Mabilu, i dziś, kiedy już opuszczam to czarujące miasto, prawdziwy Eden na ziemi, przychodzę zaprezentować się Sz. Panu, bo być w Rzymie a papieża nie widzieć serait d'un ridicule impardonnable. Zresztą, cóż by na to poiwedziała mama, ksiądz dziekan i cała okolica? Wypowiadając te sentencje podsłakiwał jak pajac przed poważnie stojącym poetą, obracając jedną ręką kapelus,

drugą zaś gruby łańcuch od zegarka. «Rad jestem bardzo, że widokiem moim powiększam Panu długi szereg odebranych już wrażeń i boleję jednocześnie, że go według woli własnej przedłużyć nie mogę, bo troska o chleb powszedni na dłuższy interwiew nie pozwala». To powiedziałszy, odszedł, a młodzieńiec, wykręciwszy się parę razy na pięcie, zrobił nam wymanierowany ukłon i dodałszy «Mesdames» w lansadach i susach z salonu wyskoczył. «Cóż to za straszna nęcza», odezwał się poeta z przyległego pokoju, «powiedz mi mój Józefie, czy wszystko co na świat wypuszczacie, podobne tej marionetce? Z tych, którzy tu przychodzą mnie oglądać, wszyscy jak z pod jednego stempla. Wołacie do Boga, aby wam Matkę Wskrzesił, a przygotowujecie jej takich synów ze z bólu i żalości skonać by powinna».

8 kwietnia.

Wczoraj tedy o godz. 9-tej rano opuściliśmy Paryż z zalem ogólnym, nie tylko swoim, ale i tych wszystkich, których tam pozostawiliśmy. Odprowadzało nas na ko-

lej całe znajome kółko, kuzynki Michał z kwiatami i cukierkami, Mierostawski, Gierycz, Zan, Norwid, Wysocki, Jezierski, Nadar, stawy fotograf i karykaturzysta świeżo przybyły z Ameryki, malarz Rodakowski, który daremnie pracował nade mną, żeby mi pozować chciała, ksiądz Jełowiński, zmarłych wchwaniec przyjaciel męża i Artur Lempiński, Kurtz i Rustejko, kolezdy brata. Wszyscy ci zegnali nas z szczerem, nie kłamanym żalem, najbardziej jednak rozczulającym było pożegnanie z naszą pocztową służbą. Kucharz, zwyczajem ojczystym, ścisnął nas na przejmijące za kolana, błogosławiąc i dziękując za trzymiesięczną błogą służbę. Pocztowa zaś Eliza czepiała się z rozpaczą sukni mojej, zaklinając na wszystko, aby ją o powrocie naszym do Paryża zawiadomić i powtórnie do obowiązków przyjąć. Wyjeżdżamy z bratem i chrzestnym synem na noc do Nancy.

9 kwietnia.

Zwiedziliśmy miasto, lecz po Paryżu wszystko marne i nieciekawe. Oprócz pałacu królewskiego z

prześlicznym tarasem, dawną rezydencją Stanisława Leszczyńskiego i kościoła katedralnego, w którym on i jego córka, żona Ludwika XV, spoczywają.

10 kwietnia.

Dziś o 7-mej rano opuściliśmy Nancy, granicę przejechaliśmy w Belfort. Pierwsze większe miasto, jakie widziałam w Szwajcarii, to Bazylea. W Zurichu stanęliśmy o 5 rano, odpocząwszy cokolwiek, wyszliśmy na miasto za wyszukaniem mieszkania. Znaleźliśmy coś odpowiedniego tuż obok mieszkania (Mistrza*). Położenie miasta czarujące, nad ogromnym jeziorem, otoczone niebotycznymi górami, pokrytymi wiecznym śniegiem, handlowe, z uniwersytetem i rozmaitymi technicznymi zakładami naukowymi.

Poznałam już pierwszego apostoła Mistrza, Falkońskiego. Święta rodzina składa się z męża, żony, czworga dzieci, z których najstarszy syn ma lat 20, z siostry i szwagra Gutów, wszyscy razem podobno bardzo uduchowione osobistości.

Zofia Komierowska-Radwanowa.

*) Towiańskięgo. — Przyp. red.

Proces który ostrzega

(Dokończenie z str. 1-szej)

go członka Labour Party, premier Macdonald zamianował dziekanem katedry, a który dziś, jako komunistą, jeździ po kongresach i procesach, by przedstawiać się jako ekspert dla spraw sowieckich, po nieważ rozmawiał ze Stalinem i z biskupami rosyjskimi! Oto taki Johnson lub inny wykołojony «intelektualista», któremu pokazano w Rosji to, co pokazać chciano, nie znający języka kraju, otoczony w czasie podróży chmurą szpiegów, sądził, że badał sytuację Rosji, gdy w gruncie rzeczy słyszał tylko to, co mu NKWD przez swoich agentów opowiadało. I on prze ciwstawia swój sąd tym ludziom, którzy pięknie sowieckie przeżyli i którzy «wybrawszy wolność» przy szli przed trybunał, by wykrzyścić prawdę najprawdziwszą, bo przeżyli ją przez nich prawdę o nędzy, o ucisku, o łagrach, o beznadziejności życia w Sowdepie.

Szczególnie tragicznym było zeznanie żony (czy wdowy) Heintza Neumana, przywódcy komunizmu niemieckiego w okresie jeszcze przedhitlerowskim. Jest to wychrzczona Żydówka, córka Marci na Bubera ze Lwowa, dawniej profesora religioznawstwa na uniwersytecie frankfurckim, obecnie zajmującego katedrę socjologii w Jeruzolimie. Była, jak i Neuman, czynną komunistką. I oto jej mąż, tego ściganego przez hitlerizm przywódcę, NKWD gdzieś w łagrach syberyjskich męczy lub już zamęczył. Za co? Za to, że Neuman był w swoim czasie zwolennikiem ostrzejszej walki z hitleryzmem niż tego wymagała chwilowa taktyka Kremla. Samą zaś Neumanową Sowiety wydały niemieckiemu Gestapo wraz z kilkudziesięciu innymi nieprawomyślnymi komunistami... Dopiero koniec wojny wyratował tę kobietę z obozu w Ravensbrücke... Należałoby sprowadzić Johnsonów z całego świata, by słuchali tego straszliwego opowiadania. Ale oczywiście i to by ich nie przekonało. Gdy adwokat zapytał jeżdżącemu po Europie dziekana, czyby nie pojechał do Węgier zobaczyć kardynała Mindszenty'ego, czcigodny komiwojażer komunizmu odpowiedział cynicznie, że ta sprawa nie należy do rzeczy... Oczywiście!...

Miliony egzemplarzy książki

«Wybrałem wolność» nie zrobili by tyle dla poznania Sowietów, ile dokonał ten proces. Już sam fakt swobodnej, niekrępowanej przez nikogo walki słownej, sam klimat wolności i odwagi, jaki panuje w sali paryskiej, działacze musi antykomunistycznie. Czy tak odbywają się procesy w Moskwie, Warszawie, Budapeszcie? Wybierając — mówi Francja swym obywatelom i całemu światu — wybierając między światem, gdzie wolno walczyć o prawdę a światem, gdzie wolno tylko słuchać i upadać się nakazanym kajaniem? Właśnie teraz, gdy Europa się organizuje do obrony przed moskiewską niewolą, właśnie teraz, gdy komuniści w zachodniej Europie grozili, sabotażami i prowokacjami usiłują nie dopuścić do jej zjednoczenia, któreby zatrasało drogę inwazji sowieckiej, właśnie teraz z paryskiego Pałacu Sprawiedliwości płynie głośnie i groźne, przejmujące ostrzeżenie przed tym, co nas wszystkich czeka, jeśli niebezpieczeństwo nie przeciwstawimy jednemu, odwagi i rozumnej a wytrwałej woli obrony cywilizacji, w której żyjemy. (k).

Zydzi w Niemczech.

Prasę obiegła krótka wiadomość, że demonstracje żydowskie w Berlinie wymusiły zaniechanie wyświetlania angielskiego filmu, oświeconego na słynnej powieści Dickens «Oliver Twist». Uderza w tej informacji nie tyle paradoksalne założenie, jakoby «Oliver Twist» był filmem antysemitycznym, ale fakt, że w niecałe 4 lata po upadku hitleryzmu Żydzi mogą w Berlinie narzucić swą wolę. Czy mógł coś podobnego przewidzieć Hitler lub Rosenberg?

Demonstrowało osiem tysięcy Żydów z Polski, czekających na wyjazd do Palestyny. Ale ich demonstrację poparła cała prasa angielska.

W Rzeszy mieszka obecnie 5 tys. Żydów w strefie brytyjskiej, 5 tys. w amerykańskiej, 9 tys. w sowieckiej; 800 we francuskiej — oczywiście bez uchodźców ze Wschodu. Zaledwie 20 tys., gdy przed wojną mieszkało ich około 300 tysięcy.

Nowe straty polskiej nauki

Sp. M. Lorel i Wł. Semkowicz.

W Rzymie zmarł w 67 roku życia wybitny historyk, dr. **Maciej Lorel**, członek Pol. Akademii Umiejętności. Sp. M. Lorel, wychowanek lwowskiej szkoły historycznej, wyspecjalizował się w studiach nad stosunkami Polski z Watykanem w XVIII wieku, ogłosił m. i. relacje nuncjuszków z Polski za Stanisława Augusta i cenne studium o Kościele katolickim na Białej Rusi po pierwszym rozbiore.

Przed pierwszą wojną światową lwowska Rada Narodowa zamianowała Macieja Loreta kierownikiem swej placówki propagandowo-informacyjnej w Rzymie, podobnie jak Kazimierza Woźnickiego szefem podobnej placówki w Paryżu. Na tym stanowisku sp. Lorel rozwinął bardzo owocną działalność w czasie wojny jako mąż zaufania Pol. Komitetu Narodowego w Paryżu. Jego to w dużej mierze było zasługą, że Senat włoski pierwszy w świecie podniósł potrzebę niepodległości Polski.

Po wojnie Lorel był jakiś czas radcą poselstwa w Rzymie, wkrótce jednak opuścił służbę dyplomatyczną, by oddać się pracom nad stosunkami polsko-włoskimi. Ich owocem była książka «*Życie polskie w Rzymie*».

Wyrobivszy sobie duże wpływy w Rzymie, zwłaszcza w sferach wataśkich, wykorzystywał często w czasie ostatniej wojny prasę włoską, a zwłaszcza «*Osservatore Romano*» dla celów propagandy polskiej.

50 inteligentów ukraińskich wyjeżdża do Kanady, gdyż Ukraińskie Zjednoczenie Narodowe zapewniło im pracę. A równo wcześniej 6-milionowa (podobno) Polonia amerykańska nawet dla wykwalifikowanych robotników polskich w Niemczech nie potrafiła zdobyć większej ilości zapewnienia pracy.

Rada Wolnej Czechosłowacji tworzy się w Waszyngtonie. Udali się tam b. wicepremier Zenkl, prezes słowackiej partii Ludw. Lettrich, b. min. handlu Ripka, b. min. czerny i b. min. wojny gen. Ingr. Od roku uciekło z Czechosłowacji 20 tys. ludzi. W kraju jest gorzej niż pod Hitlerem — oświadczył Ripka.

Sp. M. Lorel, gorący Polak i katolik, przyjaciel Stron. Narodowe-go od dziesiątków lat, zmarł 5-go lutego niespodziewanie. Pozostawił żonę, córkę i dwóch synów. — Czesć Jego pamięci!

W Krakowie zmarł jeden z naszych najwybitniejszych znawców polskiego średniowiecza, prof. Un. Jag. i członek Pol. Ak. Um. **dr. Władysław Semkowicz**, liczący lat 73. Był on synem lwowskiego historyka Aleksandra Semkowicza, za służonego redaktora «*Kwartalnika Historycznego*». Opanował doskonale pomocnicze nauki historyczne: dyplomatykę, paleografię, sfragistykę i numizmatykę i przez cały okres międzywojenny był świetnym profesorem tych przedmiotów w Krakowie. Wyszczelował się ponadto w genealogii naszych rodów w średniowieczu (praca o Awdańcach), w kartografii i geografii historycznej. Był on świetnym znawcą stosunków polsko-słowackich i jako prezes Tow. Przyjaźni Polsko-Słowackiej opiekował się młodymi Słowakami, kształcającymi się w Polsce.

Sp. Wł. Semkowicz osierocił córkę p. Zientarową w Londynie. — Druga córka, której męża, Karola Piotrowicza, historyka i bibliotekarza, bolszewicy zamordowali, zmarła niedawno.

W Krakowie zmarł ponadto sp. **Maciej Sieniatycki**, emer. profesor dogmatyki katolickiej na Uniw. Jag. Zmarły ogłosił cenione podręczniki dogmatyki.

Również w Krakowie zmarł poeta i powieściopisarz **Stanisław Wyrzykowski** w 78 roku życia. Był on jednym z współredaktorów słynnego «*Życia*» krakowskiego, które piórami Wyspiańskiego i Przybyszewskiego zainicjowało nie zmienne bujny rozkwit «*Młodej Polski*». Wyrzykowski zastąpił także jako świętyni tłumacz Nietzschego, Conrada i Kiplinga. Wydał też powieści historyczną o wyprawie Dymitra Samozwańca na Moskwę.

KULTURA I SZTUKA

Kara śmierci za książkę

«Aresztowano mnie 23 stycznia 1940 roku nad ranem, w mieszkaniu państwa Ludwikowstwa Starzków przy ulicy Wałowej nr. 1 we Lwowie». Tak zaczyna swoją książkę *«Między młotem a sierpem»* Wacław Grubiński, autor dramatu «*Lenin*» (1921 r.). Dramat ów, pisany i odegrany na scenie warszawskiej jeszcze za życia Lenina, miał w 20 lat później stać się przyczyną aresztowania Grubińskiego i następnie skazania go na śmierć. Nie wszyscy znają dziś ten dramat, a zatem nie będzie o rzeczy powiedziedź o nim słów parę.

Jak to słusznie zauważył sam autor w swym «*autoreferacie*», u mieszczonej w «*W moim konfesyjonał*», jest to «*utwór nie propagandowy, ale literacki*», a zainteresowanie się autorem Leninem było psychologiczne i obiektywne. Charakterystyczną cechą Lenina u Grubińskiego jest «*spokój maszyny, działającej z nieubłąganą miarowością*». Nie ma w nim miłości, ani litości. Gdy Gorkij wybuchł burzeniem na autokratyzm Lenina i na Rosjan, którzy go znoszą, Lenin mówi obojętnie: «*Zaczynają być bolszewikiem*. Aby się stać bolszewikiem, trzeba zrozumieć, jak bezgranicznej pogardy warci są ludzie. Bez tego głębokiego zrozumienia, niepodobna w tajemniczą się w bolszewizm».

A na Gortorpów, jedyny może człowiek wierzący w rewolucję w tej sztuce, pyta: «*Jeżeli się daje ludziom wolność i równość, to chyba nie z pogardy?*» — A Lenin odpowiada mu, jak nierozsądnemu dziecku: — «*Któż jest w stanie dać ludziom to, czego w ogóle nie ma? I dodaje, że człowiek ma do wyboru: wolność lub bezpieczeństwo. Albowiem społeczeństwo wyrasta z terroru i istota społeczeństwa nigdy nie przestaje być terroru*».

A na uwagę Gortorpową, że jednak on, Lenin, zaprowadził w Rosji równość, Lenin mówi: «*Jakże może być równość tam, gdzie jeden rządzi, a drugi słucha? Dlaczego to właśnie ja rządę Rosją, a nie konduktor tram wawojowy? Równość jest takim samym absurdem, jak wolność*. Równość byłaby możliwa wtedy, gdyby śpiewaka operowego mógł zastąpić maszynista teatralny, albo Napoleona — robotnik z fabryki amunicji... Ja, mówiąc równość, mam na myśli tylko żołądką, a hołota całego świata sądzi, że mówię o mózgach. Między żołądkami a mózgami zachodzi zasadnicza różnica. Wszystkie żołądky trawia, ale nie wszystkie mózgi myślą. Dla tego żołądkom należy się równość, a mózgom — nie».

«*Lenina*» grano w Polsce, a w r. 1929 grano go i w Londynie, o czym naturalnie wiedzieli bolszewicy. Jeden z nich mówi ironicznie Grubińskiemu, że zapewne nie spodziewał się odpowiadać za ową sztukę przed sądem bolszewickim. Trzeba przyznać, że wobec Grubińskiego sędziowie śledczy, prokurator, enkawduści nawet, zachowyują się wcale przyzwyczajeni. Nie biją go, nie torturują, choć w tym samym czasie widzi on i słyszy, jak biją i torturują innych. Może grała tu rolę decydującą osobistość autora, znanego i zagranicą. — Ro szanie nieraz się liczyli z podobnymi czynnikami — a może po prostu były to pierwsze «*początki*» ich panowania. Bywa bardzo często głodny, cierpi z powodu brudu i wsty, doznaje wielu przykrości i szkazań, ale nie zaznał bicia, ani tortur.

Poziom inteligencji sędziów, ad wokatów, etc., niewysoki, cały ich багаż intelektualny stanowi nauka zasad balszewickich, dlatego Grubińskiemu nieraz trudno z nimi dojść do ładu. Nie mogą n. p. zrozumieć, że dramat o działaczu politycznym może być psychologicznym, a nie politycznym. Oczywiście zarzucają autorowi «*Lenina*», że chciał poniżyć ich bożycze i szkodzić w ten sposób rewolucji. Ale mimo to mają... jakby tu powiedzieć? coś w rodzaju odcienia respektu dla człowieka, co poważa się pisać o samym Leninie. — Skazują go na karę śmierci, lecz zapewniają go, że wyższa instancja napewno zmieni mu wyrok. A poza tym *namawiają go, aby napisał jakąś dobrą sztukę*, to ją zaraz wystawia, a Grubiński dobrze na tym zarobi. Ma się rozumieć, mają na myśli sztukę przeciw burżuazji, albo rewolucyjną. Co prawda, nie potrzebowaliby daleko szukać, ani

długo szukać, gdyby znali wszystkie sztuki Grubińskiego, bo jego orchideowo-cieplarniane kobiety i ustosunkowanie się do nich ich «*partnerów*» mężczyzn mogłyby świetnie służyć za satyrę na bogate sfery burżuazyjne. Weźmy choćby «*Niewinną grzesznicę*». Wolą mu wykładac Marksę, nawet po wy roku, gdy więzieniu czeka albo na zmianę tego wyroku, albo na egzekucję. Oczekiwanie trwa bardzo długo. Aż wreszcie pewnego dnia przychodzi wieść zbawcza: zamiat śmierci, 10 lat zamknięcia i 4 lata pozbawienia praw obywatelskich.

To, co najwięcej oburza i prze raża Grubińskiego, to to, że *można karać człowieka śmiercią za książkę, za myśl*. Ale tu znowu skonstruować trzeba, że kara taka nie jest wyłącznym wynalazkiem bolszewików. Zdarzały się podobne wypadki dla dawnych czasów, zdarzały się wszędzie podczas tej wojny i po wojnie. Grubiński właściwie porusza tu mimowolnie zagadnienie, czy ma się prawo karać śmiercią za drukowane słowo?

Uniknąwszy śmierci, autor «*Lenina*» siedzi w więzieniu w Horodni aż do wybuchu wojny z Niemcami. Wtedy przewożą ich na Ural, gdzie jest o wiele gorzej więz niom. Grubiński konstatuje, że Rosjanie stali się mniej litościwymi i mi losierni niż za czasów carskich.

Myszę, że nie ma racji. Zapewne, jest więcej donosicieli i szpiegowstwa; chociaż tego nigdy nie brakowało — ale są zawsze dobre odruchy, jak n. p. u tej starej baby, co kradnie najpierw miskę do jedzenia dla Grubińskiego, bo jej go żał, że nie ma miski, a potem zdobywa kawałek piótka — pewnie też kradnie go gdzie — i szyje mu coś w rodzaju poduszki. Jest tylko jeszcze większy, jak za czasów carskich, ciężący okropnie nad duszą, mi, strach. Chociaż już za czasów caratu pisał o tym jeden z poetów polskich:

*Straszna to władza, co duchami
władza,
A choć nie zniszczy cztowieczego
ducha,
Takim go lękiem i strachem
obsiada,
Ze on widomie wzdraga się —
a słucha.*

Ten czterowiersz można było by dać za motto książki Grubińskiego. Autor przestudiował rewolucję, której początek opisał, w jej dalszym rozwoju, i wyszedł z niej cało. Miał szczęście. Owocem tych przymusowych studiów jest jego obecna książka, która chwilami ro bi mi wrażenie dalszego ciągu «*Lenina*». Tak jak w stawnej operze francuskiej «*Arlesienne*», gdzie wszystko obraca się dokoła niewidzialnej, ale na wszystko wpływającej bohaterki, i tu wszystko jest pod hasłem Lenina, również niewidzialnego.

Dr. Marya Kastarska.

Koncert Dygata w Paryżu

«*Więc siedli emigranci, by słuchać Chopina*»...

Prześlizni wiersz Or-Ota przyszedł mi na myśl mimowolnie, gdy weszła do sali Pleyela, gdzie zebrana publiczność, bardzo liczna, oczekiwała na koncert. Jak przed wiekiem, znowu zasiadli tu polscy emigranci, obok francuskiej publiczności, i znowu usłyszeć mieli starą, a niemierną pieśń żalu, tęsknoty, buntu i nadziei, którą przed stu laty wyśpiewał wielki geniusz. I jak przed wiekiem, był z nimi Szopen, żył wśród nich przez parę godzin w dźwiękach pieśni, brzmiejącej pod palcami artysty.

Koncert Zygmunta Dygata, niedyś ucznia Paderewskiego, w 139 rocznicę urodzin Fryderyka Chopina, dnia 22 lutego 1949 r. Ogromna sala tonie w półmroku. Na oświetlonej estradzie zasiadł artysta o zadumanej, uduchowionej

twarży. Życie pogłębiło i zaostrzyło swoim rylcem rysy tej twarzy od czasu, gdy przed dwudziestu i paru laty Zygmunt Dygat koncertował w Paryżu, jako młody, zdolny pianista, beztroško uśmiechnięty i wesoly, pełen zapału i pogody.

Tę samą zmianę zauważam i w grze artysty, którego już bardzo dawno nie słyszałam. Stała się głębsza, pełniejsza, nie tracąc nic ze swojej subtelności i tego delikatnego cyzelowania każdego szczegółu, sztuki bardzo cennej, gdy chodzi o mniejsze utwory szopenowskie, tak często masakrowane przez artystów, nie posiadających właśnie tej sztuki. Miękkie, aksmitne dotknięcie podkreśla jeszcze bardziej wykwintną finezję wykonania tych arcydzieł, jakimi są Preludia Szopena. Artysta odczuwa również i umie wyudatnić ich poezję; szczególnie uderza to w Preludiach 4, 12 i 15.

Lecz przy całej swej subtelności, Dygat potrafi też oddać silne, bolesne tony w przepięknym «*Marzu Żołobnym*» Sonaty op. 35, roz brzmiewające straszną, potężną skargą, gdzie:

«...z lamentu tych dzwonów,
jak śmierć się wywijają»

Taka straszna tęsknota... wsty skłiek — i niczyja!»

Po każdej przerwie zrywała się istna burza oklasków, odczuwało się wtedy mocniej jeszcze związek słuchaczy z artystą, a dzięki niemu w tej chwili, z duchem Szopena i z duchem dawnej emigracji polskiej. Trzeba być emigrantem, co nie może powrócić do Ojczyzny, aby zrozumieć w całej pełni muzykę szopenowską i poezję naszych wieszcz-emigrantów. Może i grę Dygata pogłębiło i wyrzeźbiło tak bardzo nie tylko życie, ale i wygnanie.

W jednym z pierwszych rzędów krzesel srebrzyła się piękna głowa artysty-pianisty Radwana, który dzieckiem prawie będąc, grał przed Marią Wodzińską, już wówczas starszą damą, walc Szopena, jej dedykowany i dla niej napisany. Tą samą Marią Wodzińską, po zerwaniu z którą Chopin napisał bolesną Sonatę op. 35. Niby kłamarą złotą wzięła nas ta obecność starego mistrza tonów z ostatnimi świadkami epoki szopenowskiej.

Program koncertu był bogaty i obfity; obejmował Scherzo, Nokturn, Walca, Mazurek, dwie etudy, Sonatę op. 35 i dwa preludia, ale publiczności rozentuzjzmowanej wcale to nie wystarczało i artysta musiał powracać trzykrotnie na estradę, zmuszany oklaskami i wotaniem o bis.

I było tyle atmosfery polskiej w tym koncercie, że wychodząc, rozjeżdżałam się dokoła, czy jestem w Paryżu, czy w Warszawie.

M. K.

Prace badawcze na Wawelu

W roku ub. rozpoczęto prace badawcze w zachodniej części wzgórza wawelskiego. Doprowadziły one do ciekawych odkryć. Głębokie przekopy w centralnej części wzgórza odsłoniły fundamenty i części ścian kościołów św. Michała i św. Jerzego, zbudowanych w wieku XIV. Po za tym odsłonięto fundamenty domu kanonika Borka z połowy XVI wieku oraz fragmenty innych budowli.

W zachodniej części wykopy odkryto bogatą warstwę kulturową z XI i XII wieku (szoskati chat i paleniska), a także paleniska z epoki prasłowiańskiej i luzyckiej. W warstwach najgłębszych rozpoznano ślady pobytu człowieka z epoki kamiennej.

Pomniki w Warszawie

Sprawa odrestaurowania pomnika Kopernika, zniszczonego podczas działań wojennych, staje się znow aktualna. Firma, której powierzono prace przy naprawie pomnika, obiecuje skończyć prace do 22 lipca br. Pomnik księcia Poniatowskiego go wykona za się w Kopenhadze. Nie zostało jeszcze ustalone miejsce, gdzie pomnik ma stanąć. Kopia posągu Mojżesza Michała Anioła umieszczona będzie w Akademii Sztuk Pięknych.

Axel Munthe

zmarł w Sztokholmie

Znany powszechnie autor książki pt.: «*Księga z San Michele*», tłumaczonej na wszystkie języki świata kulturalnego, zmarł w ubiegłym tygodniu w Sztokholmie, w mieszkaniu swoim w zamku sztokholmskim. Axel Munthe urodził się w 1857 r. Był do końca życia królowej angielskiej Wiktorii jej lekarzem nadzwyczajnym. Swoją piękną dom na Capri, w którym zgromadził antyczne rzeźby i dzieła starej sztuki włoskiej oddał na własność w 1946 r. Szwedzkiemu Instytutowi w Rzymie.

Drobiazgi

Herminia Naglerowa, autorka wydanej przed wojną powieści «*Krausowie i inni*» mieszka w Anglii i pracuje nad nową powieścią pt. «*Sprawa Józefa Mosta*». Opracowuje ponadto swe wspomnienia z więzienia sowieckiego.

Wiadomości z Kraju

Walka z Kościołem w Polsce

Ogromne trudności aprowizacyjne oraz wzrost rozgoryczenia ludności sprawiły, że komuniści polscy nie odważyli się jeszcze na tak daleko idące represje przeciw Kościołowi, jak te, które już nastąpiły na Węgrzech, jednak trwa uparta, perfidna walka z religią i systematycznie przygotowuje się grunt do zupełnego zerwania stosunków między Państwem a Kościołem.

Prasa katolicka nie może odnieść oszczerstw, bo na to nie pozwala cenzura. Np. ostatnio z okazji procesu księży Fertaka i Łubińskiego, prasa komunistyczna w milionach egzemplarzy szerzy kłamliwe twierdzenie, jakoby jeden z nich miał głosić przed rokiem, że «mordowanie zwolenników obecnego ustroju» jest «świętym obowiązkiem».

Na odpięcie tego rodzaju kłamstw nie pozwala cenzura. Tygodniki katolickie nie mogą również omawiać swobodnie zagadnienia rozdziału Kościoła od Państwa — podczas gdy w prasie komunistycznej artykuły na ten temat pojawiają się coraz częściej.

Ostatnio w Krakowskim «Dzienniku Polskim» zabrał głos w tej sprawie prof. Konstanty Grzybowski, ongiś filar konserwatywnego «Czasu», obecnie gorliwy służalec reżimu. Twierdzi on, że rozdział Kościoła od Państwa należy uważać za «jedynę wyjście, zapewniającą spokojny rozwój Państwa i spokojny rozwój Kościoła».

Ks. Fertak skazany na 15 lat

Sąd wojenny warszawski wydał wyrok na dwóch księżach, którzy rzekomo współdziałali z «nielegalną» podziemną. Prokurator domagał się na nich kary śmierci. Sąd skazał ks. Fertaka na 15 lat, a ks. Łubińskiego na 4 lata więzienia. — Trzej członkowie oddziału podziemnego: Gałazka, Markosik i Lukaszewicz skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie, — dwaj inni otrzymali karę długoterminowego więzienia.

Kary śmierci bez końca

Dziewięć nowych wyroków śmierci notuje prasa krajowa. We Wrocławiu skazano na śmierć Jana Fiuta, Antoniego Tomiałojca, Czesława Mazurę i Marianę Puciłowską oraz na 15 lat więzienia Stanisława Waleczkę za dokonywanie z bronią w ręku napadów na spółdzielnie i instytucje państwowe na Dolnym Śląsku.

W Białymstoku skazano na karę śmierci Henryka Bagińskiego oraz

na 15 lat więzienia M. Gościłwskiego i E. Paczkowskiego, oskarżonych o napady w powiecie łomżyńskim w latach 1947-1948.

Wojskowy «sąd» we Wrocławiu skazał na karę śmierci Tadeusza Lachowicza, Stanisława Iwata, Mieczysława Skibickiego i Janusza Pawłowskiego na dożywotne więzienie.

Jest to zapewne tylko część wyroków śmierci, wydanych w ostatnich dniach. Reżim podaje tylko wyniki niektórych procesów, o których przypuszcza, że będą mieć wpływ propagandowy. O wiele więcej ludzi zasądza się na śmierć potajemnie, bez rozgłosu. Ludzie prosto znikają i nikt nie wie, czy ich wywieziono czy też stracono. W pierwszym okresie mordowano ich masami, bez sądu. Wymordowano wówczas zwłaszcza wielu młodych narodowców. Jedno z pism londyńskich twierdzi, że ofiarami Bezpieki podło już 120 tysięcy ludzi i cyfry tej uciekinierzy z Polski nie uważają wcale za przesadzoną.

Zmiany personalne w reżimie

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zostało podzielone na 6 ministerstw. «Min. Handlu Wewnętrznego» został Tadeusz Dietrich, dotychczasowy prezes Centralnego Urzędu Planowania. Pozostaje to w związku z przygotowaniem przez Minca likwidacji tego Urzędu. Podsekretarzami stanu w ministerstwie Dietricha mianowano Ant. Mierzwińskiego i Włodz. Zawadzkiego (dyrektor upaństwowionej firmy eksportowej «C. Hartwig»).

W Ministerstwie Administracji Publicznej, którym kieruje znany komunistą Wolski-Piwowarczyk, mianowany został nowy podsekretarz stanu Feliks Baranowski (komunista).

Dotychczasowy ambasador w Pradze Olshewski (Kotek Specht) został odwołany do «prac politycznych w kraju», a po nim ambasadą objął komunistę Leonarda Borkowicz, dotychczasowy wojewoda szczeciński.

Wojewodą wrocławskim został dotychczasowy dyrektor Biura Prezydium Rady Ministrów Józef Szlaczynski. Wojewodą wrocławskim był do niedawna St. Piaskowski z koncesjonowanej PPS, został jednak we wrześniu ub. roku napiętnowany przez Radę Naczelną swej partii jako prawicowiec i nacjonalista, i usunięty z władz partyjnych.

Jednocześnie nowym wojewodą kieleckim mianowany został dotychczasowy wojewoda lubelski Wacław Różga, wypróbowany aktywista komunistyczny. Poprzedni wojewoda kielecki, również komunista, Wiślicz-Iwanczyk, przeniesiony został na wyższe stanowisko do Warszawy. Wojewodą lubelskim mianowany został Paweł Dąbek. Jednocześnie polecono pełnienie obowiązków wojewodów Julianowi Horodczkiemu (wojew. białostocki) i Włodzimierzowi Ligoniowi (woj. szczeciński).

Życie społeczne emigracji

Popisy zaciekrzewionych «antypartyjników»

Którejś niedzieli, walne zebranie S.P.K., Paryż, wybrało do swoich władz m. inn. kilku czy kilkunastu narodowców.

Następnych dni, w pewnych dobrze usytuowanych kołach zapanała głęboka żaloba. Przyczynami głosami dzieleno się «straszna» nowiną: «endecy ante portas».

Ze znacznym opóźnieniem, «spontanicznie», po tajnych naradach, zagrzmiato gromkie hasło — «w imię czynu żołnierskiego, precz z partyjniactwem! Hajda na endeków!!!»

Pojawiły się wspaniałe artykuły wstępne, gdzie przypomniano wszystkie niemal orężne rozprawy naszej armii, aby z dumą żołnierską wzgardą, niepozabawioną małą wybredną demagogią, potępić w czambuł wszystkich polityków polskich i wszelką robotę polityczną. No i na końcu prześwietlają rewelacyjne wnioski — organizacje kombatanckie muszą się zająć polityką, oczywiście pod światłym dowództwem zwolenników wypróbowanego systemu: «wodzu prowadź!»

Pewien «wódz», na zebraniu S.P.K. w Lille, zgodnie widać z instrukcjami, zaatakował gwałtownie «Placówkę», a chcąc dodać powagi swojemu wystąpieniu, zaczerpnął natchnienia i argumentów z humorystycznych «Pokrzywy».

Są to panowie bardzo wrażliwi na to, żeby się opinia publiczna nie zainteresowała pewnym błotkiem. Wszystko to byłoby

dosyć zabawne, gdyby nie było trochę smutne.

Działacze społeczni szkoły narodowej, ci bardziej i mniej znani, są czynni w wielu organizacjach społecznych na terenie Francji i nikt im nigdy nie zarzucił, aby prowadzili tam jakąś partyjną, rozbijającą czy jątrzącą robotę.

Szkoła narodowa dała im rzetelność w podchodzeniu do spraw społecznych. Stąd są zwolennikami możliwie jak najdalej posuniętej jawności, wszechstronnej kontroli; są przeciwnikami wszelkiego typu wodzostwa i t. zw. «siuchty» w życiu społecznym i związanego z tym często przerostu biurokracji. Jak najbardziej wstrętne i obec są im wszelkie metody zapożyczone z różnych dwójek, jak podsłuchy, intrygi, donosy, de nuncjacje i t. p., które niestety dadzą się zaobserwować w pewnych kombatanckich środowiskach. Nieopuszczalne jest, aby kombatancki byli na usługach jednej klikki czy grupy politycznej, i aby prowadzili na wskroś polityczną akcję zwalczania polskich stronniactw pod oszukiwanym hasłem walki z partyjniactwem.

Kombatancki mają pielegnować i przechowywać najlepsze polskie tradycje żołnierskie, dlatego nie wolno dopuszczać do tego, aby instytucja ta przez awanturnicze ambicje, małe społeczne metody, jednostronnej składu swoich władz, została obrzydzona szerokim rzeszom kombatanców, a zwłaszcza młodzieży. Dosyć już ziego na tym polu zrobiono w wojsku, rodząc w wielu polskich umysłach niebezpieczny kompleks niechęci do armii wogóle, a do hierarchii wojskowej w szczególności.

Czy nie lepiej więc — zamiast zajadłej walki ze «straszyną niebezpieczeństwem endekim» — wsłuchać się w pomruk niezadowolenia i sarkania rzekomo własnych szeregów?

Wieczór Literacki w Paryżu.

W dniu 27 lutego r. w sali T-wa Rze mieśników i Robotników Polskich (32, rue Bastoul) odbył się Wieczór Literacki Stanisława Kotwicza i Janusza Laskowskiego, z udziałem Wandy Stabrowskiej, Małgorzaty Karniowej i Alfreda Chera.

Wieczór zagał prezes Edmund Strauch, przedstawiając publiczności obu autorów, którzy w bogatym, dwugodzinnym programie dali słuchaczom wiele pięknych przeżyć.

Impreza była niezwykle udana. Szkoda tylko, że sala nie była wypełniona.

Wierzymy jednak, że organizatorów to nie zniechęci i powtórzą ten wieczór, który oby stał się zalążkiem prawdziwego teatru, mającego wszelkie widoki należytego rozwoju i powodzenia przy odpowiednim kierownictwie. Kotwicz zaś i Laskowski pokazali nam na swoim wieczorze że mają doskonałe wyczucie sceny i umieją trafić do szerokiej publiczności nie łatwiznąmi, lecz twórczym artystem.

F. Chr.

Komunikat SPK

W dniu 13 marca b. r. o godzinie 15 w gmachu Stowarzyszenia Samopomocy b. Kombatanów Polskich we Francji (20, rue Legendre, Paris 17e, metro: Villiers) odbył się zebranie byłych wojskowych polskich, internowanych w Szwajcarii. — Przedmiotem zebrania, między innymi, będzie sprawa rewindykacji należności z okresu internowania. Prosimy o jak najliczniejszy udział w tym zebraniu.

Komitet Organizacyjny (2 DSP).

OD REDAKCJI: Prosimy uprzejmie na przyszłość o podpisywanie komunikatów, jakkolwiek stosownie do życzenia, podpisów nie możemy nie ogłaszać.

W PARU WIERSZACH

Pilot polski z Anglii Kazimierz Suwała zginął w katastrofie lotniczej między Londynem a Glastowem.

«Gospodarz Polski», wydawany w Paryżu przez p. Z. Hermaszewskiego, przedstawił wychodząc z skutecznego procesu mu przez Związek Rolników Polskich.

Termin zjazdu ZPUW nie został jeszcze ogłoszony.

7 dni więzienia za nielegalny przyjazd do Anglii pod pokładem okrętu «Sheffield» otrzymał porucznik AK Mieczysław Sowa. P. Sowa zagrożony był w Gdyni aresztowaniem. Obecnie prosi o pozwolenie na stały pobyt w Anglii.

Piotr Górecki, b. dyrektor PAT'a, wybrany został prezesem Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii.

«Syrena» w rękach kombatanłów

Sanacyjny tygodnik paryski «Syrena» przeszedł z końcem lutego b. r. w ręce «Samopomocy b. Kombatanów Polskich we Francji».

Poprzednich 55 numerów «Syreny» nie zaznaczyło się niczym specjalnym w życiu polskiego wychodźstwa we Francji, poza podejrzaniem, w myśl instrukcji komunistów, atakami na stronniactwa polskie, sięgającymi aż do ordynarnych denuncjacji.

Nie mielibyśmy też nie przeciw temu, aby rzesza kombatancka miała swoje pismo (choćby bardzo drogo kosztujące i na 8-miu stronach), gdyby jej nie karmiono sanacyjnym fałszem i nienawiścią do tego wszystkiego, co jest polskie i nie sanacyjne.

Jak bowiem nie pozostawia żadnych wątpliwości Nr. 7 «Więści», biuletynu informacyjnego Samopomocy, «Syrena» w nowej szacie ma zaprezentować jeszcze bardziej wzmożony kurs sanacyjny. Pisze tam bowiem jakiś dziesiętnastowieczny «Kombatan»:

«...mamy prawo i obowiązek zabierać głos w zagadnieniach zasadniczych. Nie pozwolimy, by za nas i w naszym imieniu przemawiali ludzie, którzy zaufania naszego nie zdobyli, którzy «prochu nie wachali», a strzelali tylko do kaczek (prawdziwych lub dziennikarskich)».

Wszystko to przecież już słyszeliśmy. Tak przemawiała pierwsza brygada, która

następnie zrodziła drugą, trzecią i czwartą. Taka demagogia mogła chwycić nawet jeszcze na początku tego stulecia, ale już nie chwyci w jego latach pięćdziesiątych. Cóż to za podział po drugiej wojnie światowej, wojnie totalnej, — na «wachających prochu» i «niewachających prochu»? Czymże jest gorszy, jako kombatan, dziennikarz z prasy konspiracyjnej, sabotażysta, informator o działaniach wroga i t. d., o wszystko, który nie tylko muskulał, ale i głową pracował na zwycięstwo, od tego, który «wachał prochu». Szanowni Panowie z zarządu Samopomocy! Tylko w nas nie wstawajcie, że nie jesteście sanacją, i że Wasza akcja ma coś wspólnego z jednoczeniem polskich wysiłków. Kroniką z życia, listami czytelników i ogłoszeniami niczego nie zdjecznoicie. Najpierw kregostup — najpierw pion ideowy i troszeczkę szacunku dla innych, jeśli chcecie, aby Was szanowano. A przede wszystkim szacunek dla drukowanego słowa, aby rzesz poczołwych, chociaż prostych obywateli, nie batamucili.

Odpowiedzi Administracji.

Zjednoczenie Polskie (20a), Hannover Kirchrade. — W sprawie prenumeraty «Placówki» prosimy się zwrócić do naszego przedstawiciela w Niemczech «In-Press», (23), Quackenbrueck.

DROBNE WIADOMOSCI

Z Pomorza rozpoczęto usuwać pozostałości jeszcze Niemców, internując ich w dwóch wielkich obozach. Ilość Niemców w Wrocławiu wynosi 2.500. Część z nich optowała na rzecz Polski, pozostali są fachowcami.

Do nadzorowania członków ambasady warszawskiej w Londynie przystano z Polski ppłk. Pasztę, b. naczelnika Bezpieki w wojew. warszawskim. Jedno z pism podało, że trzech członków tej ambasady odmówi ewentualnego rozkazu powrotu do kraju.

Ulisa Focha w Poznaniu została przemianowana na ulicę marszałka Rokossowskiego, któremu równocześnie Szczecin nadał obywatelstwo honorowe. Sowiecki gen. Wehrub został obywatelem honorowym Poznania.

Directeur de la publication: F. CHMIELEWSKI. Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)

SOCIETE DES TRANSPORTS ET DES VOYAGES ((AN-VER))

zawiadamia zainteresowanych na WYJAZD DO AUSTRALII, że pierwszy nasz okręt odejdzie z portu Le Havre w dniach pomiędzy 31 marca a 7 kwietnia.

Wszyscy pragnący wyjechać winni zgłosić się po informacje jak najszybciej do:

BUREAU CENTRAL DES TRANSPORTS ET DES VOYAGES ((AN-VER))

4, rue Leveurier — Paris (6^e)

lub do naszych agencji.

● Na północną Francję do: Biuro podróży „EXPRESS”, 4, rue des Ponts de Comine, LILLE (Nord).

● Na środkowo-południową Francję do: Mr. Wilczewski Zygmunt à Montaudier C-ne Bourou par Manzac-s-Vern (Dordogne).

(Piśmiennie znaczek na odpowiedź).

DOM KOMBATANTA

20, rue Legendre (Metro Villiers)

Gościnny występ

LONDYŃSKIEGO TEATRU MARIONETEK

tylko 4 dni
piątek 11, sobota 12,
niedziela 13, poniedziałek 14
marca o godz. 8,30 wieczór

SZOPKA POLITYCZNA

pióra

Ref-Rena, M. Rytera,
G. Nowackiego

pełna dowcipu, humoru, śpiewu i muzyki najnowsza satyra polityczna na aktualne tematy polskie i zagraniczne.

Rezerwowanie miejsc w Księgarni Libella, 12, rue St-Louis en l'île oraz w Domu Kombatanta.



Polski ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY PORTRAIT STUDIO
S. Bruchwalski
13, Av. de la Justice — BLANC-MESNIL (S.-et-O.)
● Portrety i grupy oraz wszelkie prace fotograficzne. ●

Józef CZAPSKI
Na niehumanitarnej ziemi
Stron 324 z autoportretem autora. — Cena franków 380.—
Książka od bardzo dawna oczekiwana. Wspomnienia jednego z 7 Polaków, którzy uratowali się z obozu Starobielsk, gdzie zginęło około 4.000 oficerów, podchorążych i cywilów.
Wysłać na zamówienie:
„LIBELLA”
SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St-Louis-en-l'île — PARIS IV^e
Métro: Sully-Morland.